

Jerzy Tynecki

Kraków i Polesie : krakowskie studia (1893-1895) Tadeusza Micińskiego w świetle jego korespondencji

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 28, 127-153

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY TYNECKI

KRAKÓW I POLESIE

KRAKOWSKIE STUDIA (1893—1895) TADEUSZA MICIŃSKIEGO
W ŚWIETLE JEGO KORESPONDENCJI

Nikła, wręcz żadna, jeśli nie bałamutna znajomość podstawowych faktów, dotyczących życia i twórczości Tadeusza Micińskiego bynajmniej nie odpowiada stanowi zachowanych źródeł. Te, jakkolwiek niekompletne, pozwalają na niejedno uściślenie, a jednak nie widać oznak, żeby to skrupulatnie czyniono. Nie widać, choć mnożą się zapowiedzi rozpraw monograficznych i przypadkowe publikacje, nie zwiastujące przecież określonego, opartego o źródła planu badań. Najwyraźniej ignorowanie źródeł, maskowane pogardą dla faktów biograficznych, wkracza w dziedzinę obyczajności naukowej. Fałsze filozofii bowiem, pod której egidą rozwija się daną dyscyplinę, doprowadzić muszą w końcu do tego, że dyscyplina ta będzie uprawiana przez jej adeptów bez dostatecznych rygorów. Prostaczy tedy ergocentryzm współczesnego literaturoznawstwa stanowi dla zaniedbań w tym względzie łatwą wymówkę. Ergocentryzm ten zakłada, że gdyby badania „biografii” były uprawnione w nauce o literaturze, to w sytuacji w której istniałoby dzieło, a nic nie byłoby wiadomym o twórcy, o dziele również nic byśmy powiedzieć nie mogli. Przemilcza się jednak, że jeśli istnieje dzieło o zakroju radykalnie metafizycznym, a o twórcy nie wiadomo nic zgoła — żaden z badaczy, głoszących skrajną autonomię dzieła sztuki, dzieła takiego nie zdoła odmistyfikować.

Opozycja wobec tego stanu rzeczy jest źródłem ambicji, aby w tym szkicu ustalić podstawowe dane dotyczące krakowskich studiów Micińskiego (1893—1895), dokonując zarazem takiej waloryzacji faktów biograficznych, która stanowiłaby dowód, iż rzucają one — właśnie pod warunkiem waloryzacji — na rozumienie późniejszej twórczości pisarza¹.

¹ Artykuł niniejszy nie zajmuje się „przebiegiem” studiów Micińskiego w Krakowie. Te kwestie potrąca się tylko okazjonalnie, rezerwując je dla odrębnego szkicu. Zasadniczym celem tej pracy jest określenie ogólnej atmosfery krakowskich studiów Micińskiego, wyznaczenie stadiów jego

Przed wszystkim więc Miciński udał się na studia nie wprost po ukończeniu szkół średnich, lecz po rocznej gubernerce (1892/93) na Polesiu Białoruskim. O wyborze miejscza studiów rozmyślał też początkowo pod wpływem środowiska, w którym się przez ten rok obracał. Kraków, jak się zdaje, nie był początkowo wcale brany pod uwagę. Miciński myślał o Moskwie lub Genewie. W Moskwie zwłaszcza mógł liczyć na poparcie krewnych i znajomych swoich byłych chlebobawców. Maria Dobrowolska, przyszła żona poety, angażowała na rzecz Micińskiego swego stryja, Andrieja Iwanowicza Baranowskiego, urzędnika w Moskwie, i o trudnościach z tym związanych komunikowała w liście ze Sławuty 6 VIII 1893:

otóż, widzisz, rzecz w tym, że przyjechał wuj zwierzchnik, i to do Petersburga, nie mam więc pojęcia, gdzie Andrzej teraz się obraca. Od Zolusi [Zofii Baranowskiej, córki Andrzeja B.] rzadkie listy odbieram, ale w każdym razie napisz sam do Wujaszka, nie wątpię, że on będzie tymi czasy w Moskwie, a ja piszę do Bakłani w tymże interesie, adres jest [Москва] Арбат д[ом] Шанявского кв[артира] № I Анд[рею] Ивановичу [Барановскому]. Spiesz się tylko, jedyny. Jeśli już na stałe masz wyjechać do Moskwy.

Wuj Ci wszystko urządzi, boję się tylko, że długo zabawi w Peters[burgu] i że zamiast do M[oskwy] powróci do Bakłani².

rozczarowania do krakowskiej wszechnicy i wreszcie uchwycenie kontrastów i opozycji kulturowych, uwydatnionych przez ówczesne doświadczenia przyszłego pisarza. Autora szkicu nie interesuje bowiem biografia jako zespół faktów, z których wyprowadzałoby się bezpośrednio zjawiska twórczości. Założenie metodologiczne jest tutaj inne: biografia pozwala odnaleźć oddziaływania określonego stanu kultury, twórczość zaś ujawnia określone kulturowe propozycje. Dopiero wtedy porównywalne jest to, dla czego biografia i twórczość są tylko podłożem. Szereg artykułów o Micińskim, publikowanych uprzednio przez piszącego te słowa na łamach „Prac Polonistycznych” poświęcono temu właśnie celowi — znalezieniu w biografii autora *Nietoty* elementów kulturowych, porównywalnych z doświadczeniem, przetwarzanym przez kategorie jego twórczości.

² BN 7257: *Listy do Tadeusza Micińskiego od żony, Marii z Dobrowolskich*. Zespół liczy w 3 tomach 205 listów z l. 1893—1898. Pierwsze 8 listów z kwietnia — sierpnia 1893 r. opublikowałem w „Osnowie” [Łódź] 1969 (nr: Zima) s. 71—82 — jednakże z niezawinionymi błędami korekty, która spłonęła w pożarze drukarni. Cały zespół listów Marii Dobrowolskiej jest nieuporządkowany i częściowo tylko datowany. Całość daje się uporządkować dopiero na podstawie najróżnorodniejszych wskazówek, dlatego nie ma tu możliwości każdorazowego uzasadniania dat cytowanych fragmentów. Tekst cytowany w tym miejscu z vol. 1 k. 17—17v datowany jest np. następująco: Sławuta 25 s.v. [stilo vetere] 93 = 25 VII 1893 r. = 6 VIII 1893 r.n.s. Dla zrozumienia odwołań w listach Marii Dobrowolskiej konieczna jest znajomość następujących realiów: była córką nieżyjącego już w 1893 r. Mikołaja Dobrowolskiego. Matka jej, Maria z Baranowskich, mieszkała w posiadłości brata, Aleksandra B. w Bakłani, gubernia czernichowska.

W tydzień później — 12 VIII 1893 — wciąż jeszcze bawiąc w sławuckim kurorcie, Maria Dobrowolska szuka innej jeszcze drogi, ułatwiającej Micińskiemu studia w Moskwie: „Ludwiś Lewan[dowski] dopisał się, może wolisz, by tą drogą zapisać cię do uniwersytety [! zamiast „uniwersytetu”; charakterystyczna omyłka świadcząca o dwujęzyczności środowiska, w którym obracała się pisząca — litera „y” w słowie „uniwersytety” ma walor głoski „u”]³. Dopisek zaś Ludwika Lewandowskiego brzmi:

93.8.12 [= 12 VIII 1893]
Sławuta

Panna Maria mówiła, że potrzebujecie mieć kogokolwiek w Moskwie, któren by podał Wasze papiery do uniwersytetu. Jeśli chcecie, to Wam to załatwi Mieczysław Lenkiewicz, któren jest w Moskwie. Adres jego wyszłę W[am] wraz jak przyjadę [do] domu. Napis[zie] mi tylko [nie] zwlekając, czy będz[iecie] potrzebowali jego pomocy, a ja po otrzymaniu Waszego listu napiszę do niego o tym.

Ludwik Lew[andowski]⁴

Miciński jednak, przeszedłszy w tym właśnie czasie w Warszawie operację gardła, waha się ze względów zdrowotnych, toteż trzy dni później Maria Dobrowolska niepokoi się o jego decyzję: „Moskwa i Genewa, na czymże stanie nareszcie. W liście [do] Mani zamieściłeś zaprzeczenie tego, coś mi pisał. Zapewne stokroć lepiej przez wzgląd na zdrowie zaniechać Moskwę, chociaż — widzisz — przykro myśleć, że tak daleko odjedziesz”⁵. Ze Moskwa w odczuciu Marii Dobrowolskiej znajdowała się blisko — nie może dziwić, skoro w grudniu 1893 — marcu 1894 roku bez trudu odbyła wjazd do znajomych i krewnych w Petersburgu i Moskwie⁶.

W końcu jednak i Genewa zostaje zaaprobowana. Wyjeżdżając ze Sławuty Maria Dobrowolska roi: „a tam w Genewie będzie nam razem dobrze, będziemy szczęśliwi, o, jak bardzo szczęśli-

Żyli też wówczas jeszcze bracia: Andrzej (Andriej Iwanowicz), Jerzy (Georg Iwanowicz) i Jan (Iwan Iwanowicz) Baranowscy. Maria Dobrowolska (Micińska) mieszkała z bratem Czesławem w okolicach Hłuska, w Łaskowiczach. W 1895 r., po ślubie Czesława Dobrowolskiego ze wspomnianą w cytowanym liście Zofią Andriejewną Baranowską, przeniosła się do Homla, do stryjny, Zofii Iwanowny Baranowskiej.

³ BN 7257, vol. 1, k. 19. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Warszawy. Sławuta 31 [VII 18]93 r. s.v. = 12 VIII 1893.

⁴ *Ibidem*, vol. 1, k. 20—20 v. Prawy dolny róg oddarty.

⁵ *Ibidem*, vol. 1, k. 3. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Warszawy, Sławuta 3 [VIII 18]93 s.v. = 15 VIII 1893.

⁶ Odwiedziła w Petersburgu brata, Wacława Dobrowolskiego, lekarza, w Moskwie zaś — dom Andrzeja Baranowskiego.

wi"⁷. Jakoż szlaki alpejskie również były przez rodzinę Dobrowolskich i Lewandowskich dobrze już uczęszczane. Wspomniana poprzednio szwagierka Marii Dobrowolskiej (Micińskiej) — Maria z Lewandowskich Dobrowolska⁸, wdowa po Eugeniuszu Dobrowolskim, lekarzu zmarłym przed rokiem 1893 na gruźlicę⁹, przebywała już w roku 1892 w Montrera¹⁰, a później — od końca 1894 — niemal stale leczyła suchoty w Meranie. W jednym ze szwajcarskich klasztorów umieściła również swoją córkę Eugenię (Żeńcię), a gdy w 1895 r. nie chciano tam dziecka dłużej zatrzymywać, „podając za pretekst zdrowie”, matka starała się oddać ją do zakładu dla dziewcząt „w Bolzenie” (Bolzano)¹¹. W Meranie też, w roku 1895, odwiedziła Marię Dobrowolską z Lewandowskich — Maria Dobrowolska (Micińska).

Takie były aktualnie i później rodzinne, rodowe nawet — powiedzielibyśmy — kontakty rozgałęzionych domów Dobrowolskich i Lewandowskich ze „Szwajcarią”, ze wszystkim tym, co stanowiło krąg Alp, obejmujących kuracyjne miejscowości po szwajcarskiej czy włoskiej stronie granicy. Ta połać ziemi rozumiana była jako oaza „wolnej myśli” i liberalizmu, i oto jawi się pierwsza antyteza czy antynomia w próbach wyboru miejsca studiów, pomyślanych przez młodego Micińskiego nie bez wpływu jego poleskich przyjaciół.

Jak już wiemy, jedną z osób mających podać w uniwersytecie moskiewskim papiery Micińskiego, był lekarz Mieczysław Lenkiewicz. W roku 1894 wyszła za niego za mąż znajoma Micińskiego z czasów jego poleskiej guwernerki, Romana Lewandowska.

⁷ BN 7257, vol. 1, k. 21 v. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Zakopanego. Sławuta 17 [VIII 1893] s.v. = 29 VIII 1893.

⁸ W listach Marii Dobrowolskiej (Micińskiej) nazywana Manią lub Manią Eugeniuszową]. Maria Eugeniuszowa Dobrowolska z Lewandowskich miała troje dzieci: Eugenię, Wacława i Henryka. Właśnie jej syna, Wacława Dobrowolskiego (nie mylić z Wacławem Dobrowolskim, bratem Marii Dobrowolskiej-Micińskiej) uczył w r. 1892/93 T. Miciński. Rodzina Lewandowskich osiadła w Czeluszczewiczach i Czystej Łuży. W Czeluszczewiczach gospodarzył Ludwik Lewandowski z siostrą (?) Romaną, zamężną Lenkiewiczową. Linia czystołużańska reprezentowana była przez Romanę Lewandowską (starszą), uchodzącą wówczas za głowę rodziny. Dzieci jej: Wacław i Jadwiga Lewandowscy, należały do serdecznych przyjaciół Micińskiego. Jadwiga Lewandowska za namową Micińskiego uczęszczała w l. 1894—1896 na Kursa im. A. Baranieckiego w Krakowie.

⁹ Informacji o tym dostarczył Jarosław Miciński.

¹⁰ Wg wzmianki w liście M. Dobrowolskiej do T. Micińskiego ze Sławy [23 VII 1893 n.s.], BN 7257, vol. 1, k. 16.

¹¹ BN 7257, vol. 1, k. 104. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Krakowa. Meran 16 III 1895 r. [n.s.]. O tej sprawie Miciński informowany był jeszcze w 1894 r. i odnośny fragment jego poleskiej korespondencji świadczy, iż panowała tam atmosfera nieortodoksyjna, co jest szczególnie nie

O swoich planach donosiła Micińskiemu w ostatnich dniach narzeczeństwa następująco:

ślub nasz odbędzie się prawdopodobnie 20stego stycznia w domu, w gronie rodziny¹² i zaraz przeniesiemy się do tej mroźnej Moskwy, gdzie mój Przyszły ma miejsce przy szpitalu dzieciennych chorób. Tęskno mi tylko na myśl rzucenia wszystkiego tego, do czego tak bardzo przywykłam! Ten świat nowych warunków, otoczenia i ludzi, tak daleki nam i obojętny, odraża mię swoją obczyzną! Wiem, że wszędzie pracować można z korzyścią dla siebie i innych, lecz ciężką mi myśl, że siły swoje wynosimy poza obręb tego biednego Kraju, któremu coraz większy brak myśli i rąk do czynu. Jest to dotychczas jedyna ciemniejsza chmurka na moim horyzoncie przyszłości, który naturalnym biegiem rzeczy jasno mi się uśmiecha.

A dalej w liście pojawia się znamienne przeciwstawienie:

Szkoda, że projekta genewskie nie mogły dojść do skutku! dla Pana tylko bym Szwajcarię wybrała. Tam duch i myśli, mając szerokie i wolne przestworza, mogą się swobodnie rozwijać i wznosić, nie krępowane żadną bezrozumną siłą, która ich tyle łamie; majestat zaś piękna otaczającej natury potrafiłby nieraz ukoić buntowniczego ducha¹³.

To — stereotypowa antyteza „mroźnej Moskwy” i „wolnej Szwajcarii”, zastosowana przez pannę, której przyszły mąż był skazany na „emigrację zdolności”, skoro po powstaniu styczniowym nie zatrudniano na kresach polskiej inteligencji, chętnie natomiast widząc ją w centralnych guberniach Imperium. Wiemy

bez znaczenia: „Żeńci słuch się nie poprawia i ją też każą wywieźć na stałe do Szwajcarii, jeśli chcemy ją ochronić od losu biednej Mani. Chcą ją stałe zamieścić w jakimś wychowawczym klasztorze. Ciężka mi nad wyraz myśl o tej biednej istotce skazanej na odjęcie jej tych najjaśniejszych, najtkliwszych uczuć opromieniających nasze dzieciństwo, jak uczuć rodzinnych i przywiązanie [!] do własnego zakątka. Zresztą obawiam się wpływu klasztornego systemu na jej charakter; jasną myślą i sercem można wiele wyrzesać z tej duszyczki, ale dogmatyzm i ślepe posłuszeństwo może ją złamać i skrzywić” (BN 7258, vol. 1, k. 92 v. Romana Lewandowska-Lenkiewiczowa — do T. Micińskiego. [Czeluszczyce] 5 III 1894 s. v. = 17 III 1894).

¹² Datę ślubu przesunięto na 22 VI 1894 (10 VI s. v.). Po ślubie M. Dobrowolska pisała 24 VI do T. Micińskiego z Laskowicz (BN 7257, vol. 1, k. 65 v): „Ślub Romy odbył się według wszelkich prawideł, nie brakło ani tłuczonych bakałów z szampanem, ani też pantofelka, z którego pito zdrowie panny młodej[...].” Szczeropolski obyczaj i rosyjska nazwa kieliszków do szampana zgodnie współżyją tu ze sobą. Mieczysław Lenkiewicz miał w szpitalu w Moskwie „miejsce z płata”, w 1895 r. małżonkowie przenieśli się do Jekaterynosławia.

¹³ BN 7258: *Korespondencja Tadeusza Micińskiego*. Vol. 1, k. 88 v — 89. R. Lewandowska (Lenkiewiczowa) do T. Micińskiego do Krakowa. Czeluszczyce 20 XI 1893 s. v. = 2 XII 1893.

jednak, że Tadeusz Miciński znajdował się w innym zgoła położeniu: pochodził z Polski „gniazdowej”, jak mówił Artur Górski¹⁴, i był poddany austriackim. Projekt studiów w Moskwie nie wynikał zatem ze szczególnej konieczności, toteż wahania między wyborem Moskwy i Genewy, ośrodków różniących się wtedy przecież klimatem nie tylko w znaczeniu dosłownym, miały powstać oscylacji w ramach nie tyle antytezy, co antynomii, gdy jedna podnieta prowadzi ku rozstrzygnięciom sprzecznym, lecz równie uprawnionym¹⁵.

Rozstrzygnięcia, jak wiemy, na rzecz Genewy lub Moskwy wcale nie było. Stańono na Krakowie, co Miciński — czy całkiem szczerze? — tłumaczył niezdrowiem. Nie wzbudziło to zachwytu na Polesiu.

Zaraz na wstępie do domu — pisała z Laskowicz 7 IX 1893 r. po powrocie ze Sławuty Maria Dobrowolska — wręczył mi Twój list pan Mikulski, pierwszy jaki odebrałam z Zakopanego. Ucieszyłam czytając go, gdyż widzę, zdrowie lepsze, humor służy, jedno i drugie pożądane; trzecią wiadomością mniej zachwyconą jestem, zmianą projektu co do Genewy. Czyżbyś istotnie decydował się na Kraków i wydział filozoficzny? Może źle o tym sędzę, ale zdaje się wybór ten ma strony niepraktyczne¹⁶. Cóż Kraków sam przez się zapewnić może, wydział którego obierasz chyba także nie nadaje się i nie zapewni przyszłości. Lekarze zapewne mają słuszość, naprawdę jednak grunt wapnisty i kurz mogą być mniej szkodliwymi niżeli ciężka kilkoletnia praca bez dodatnich rezultatów, jakie byś mógł osiągnąć po skończeniu uniwersytetu genewskiego. Tam takie szerokie pole do rozwinięcia stron

¹⁴ A. Górski, *Miciński w Krakowie*, [w:] *Archiwum Literackie*, t. 2: *Miscellanea literackie 1864—1910*, Wrocław 1957, s. 429: „Miciński był z pochodzenia Polakiem gniazdowym, ale długi pobyt na Białorusi w okolicach Homla już od wczesnej młodości szkolnej, obcowanie z otoczeniem polskim, ale wschodniego pokroju, wywarło na niego swój wpływ, a zaznażyło się także w piśmiennictwie”.

¹⁵ Miciński, poddając się różnym wpływom i zaleceniom, stara się jednak przedstawić siebie jako osobnika praktycznego. Por. BN 7259: *Listy i papiery T. Micińskiego*, k. 12 v. T. Miciński do J. Lewandowskiej do Czystej Łuży. [Warszawa] 1/13 VIII [1893]: „Z listu mego, pisanego do Wacia [Wacława Lewandowskiego], sądzi zapewne Pani, że wyjeżdżam do Moskwy — otóż lekarze radzili mi tego nie robić ze względu na surowość klimatu i pozostałe dotąd zżewienie tchawicy. Ten wzgląd przechylił stanowczo mnie na stronę zagranicy. Ponieważ chcę połączyć korzyść umysłową z korzyścią dla zdrowia — wybieram Genewę i tam zapiszę się na kursa przyrodniczo-społeczne. Muszę teraz na gwałt użyć się konwersacji francuskiej, aby mi w sklepie zamiast żadanego bochenka chleba nie podali pekeflejszu”.

¹⁶ Jako pendant warto podać fragment listu ojca poety, geometry Rudolfa Micińskiego — do syna w Krakowie. Lublin, 30 XI 1894: „U nas zaczyna się [!] zmiana na dużo lepsze a za tym [!] i dla Ciebie pole, tylko czy to będzie Inżynieria, Górnictwo czy Prawnictwo, to wybieraj, bo tylko praca praktyczna, użyteczna przed tobą” (BN 7258, vol. 2, k. 190).

umysłowych. Jeśli chodzi o środki, te koniecznie znaleźć trzeba i znajdziesz je z pewnością. Rozumiem niestety dobrze, że walka o chleb powszedni może znużyć śmiertelnie, tylko to nie z Tobą zdarzyć się może. Zatem powierz więcej swoim siłom i namyśl, drogi, dobrze, zanim coś ostatecznie postanowisz, później trudniejszą będzie każda zmiana, kiedy już projekta przejdą w rzeczywistość¹⁷.

W jednym z następnych listów Maria Dobrowolska tłumaczy, że w jej otoczeniu „Wszyscy jednak napadali na Kraków”¹⁸. To świadczyłoby, że moskiewsko-genewskie projekty Micińskiego były odpowiedzią na jakies presje ze strony poleskiego kręgu jego znajomych. Z drugiej znów strony w warszawskich latach szkolnych Miciński był związany z radykalizującymi tajnymi kółkami młodzieżowymi¹⁹; wiele wskazuje, że był członkiem „Zetu”. Młodzież z tego znów kręgu często udawała się na studia do Krakowa i tam nadawała ton apatycznym na ogół politycznie studentom Uniwersytetu Krakowskiego pochodzącym z Galicji²⁰. Niewykluczone więc, że powróciwszy z Polesia do Warszawy, Miciński poddał się z kolei panującym tutaj nastawieniom, co przesądziło jego wybór. Z całą pewnością zaś przeniósł do Krakowa antylojalistyczne przekonania młodzieży Królestwa, na skutek czego znalazł się na studiach w zdecydowanej opozycji antystańczo-krakowskiej.

Znajduje to niezwłoczne echo na Polesiu, choć nie przypuszczają tam jeszcze, jak ostry będzie niebawem konflikt Micińskiego z samym Stanisławem Tarnowskim. Zapowiedź pojawia się jednak już u progu studiów: „Cieszę się, że Kraków nie zawiódł nadziei — pisała Maria Dobrowolska 20 X 1893 r. z Laskowicz. —

¹⁷ BN 7257, vol. 1, k. 12—12 v. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Warszawy. Laskowicze 26 [VIII 18]93 s. v. = 7 IX 1893. „Pan Mikulski” — oficjalista w Laskowiczach.

¹⁸ *Ibidem*, vol. 3, k. 1 v. Korespondenci j.w. [Laskowicze ok. 14 IX 1893 n.s.]

¹⁹ Zob. J. Tynecki, *Miciński w „szkole” Mahrburga*, „Prace Polonistyczne” S. XXVI, 1970, s. 181—201. Por. także: T. Miciński, *Juvenilia poetyckie*, l.c., S. XXVII, 1971, s. 267—279.

²⁰ Jeszcze w 1909 r., pisząc *Pamiętniki*, przywódca „realistów” Królestwa, Ignacy Baranowski, utyskiwał: „Powszechne jest mniemanie, że wydzierające się obecnie w Galicji wybryki niedowarzonych młodzieńców są najczęściej spowodowane przez młodź z Królestwa, która, po zamknięciu zakładów naukowych w kraju naszym, szuka nauki w obu uniwersytetach tej prowincji [...] Skargi i opowiadania o wpływie ujemnym młodzieży z Królestwa Polskiego na stosunki szkolne galicyjskie dochodziły mnie w ostatnich czasach wielokrotnie i to z kół najpoważniejszych i najbardziej kompetentnych”. I. Baranowski, *Pamiętniki (1840—1862)*, Poznań 1923, s. 56.

Dawno temu słyszałam na prelekcji w War[szawie] Tarnowskiego, do dziś pamiętam niezrównanego mistrza słowa o cudnej modulacji głosu. Szkoda więc, jeśli jest klerykałem". Niemniej jednak Maria Dobrowolska wierzy jeszcze, że studia ułożą się Micińskiemu pomyślnie: „Istotnie, dawno nie byłam w Krakowie, znajomi zupełnie zapomnieli mnie, tak jak ja ich. Tym niemniej dobrze zrobisz nawiązując kółko znajomych, w chwilach wolnych od pracy będziesz mógł odpoczywać wśród miłych dzielnych ludzi, których tam pewno nie brakuje”²¹. Następny list wyraża już jednak inne przeświadczenie:

A widzisz, że trochę miałam racji co do Krakowa. Tylko zdaje mi się, że im prędzej go opuścisz, tym lepiej, bo takie przerzucanie z miejsca na miejsce nie może wpłynąć korzystnie pod wieloma względami. [...] Tak znowu o środki nie powinno chodzić, zawsze je znajdziesz i zaprzętać sobie tym głowy nie warto. Wszak tylko początek pociągnie za sobą większe koszty, potem gdy się obejrzysz, pójdziesz. Zresztą pomówimy o tym, bo tak czy inaczej zobaczymy się na Święta [...]”²²

Podobnie w listach innej znajomej poleskiej Micińskiego, Jagwigi Lewandowskiej:

Bardzo mię zasmuciła niepewność co do Twego zostania w Krakowie na rok przyszedł, powiedz mi, Tadiusz, co może być temu przeszkodą? może chyba nie będziesz mógł dłużej wytrwać w tym otoczeniu tak różniącym się z Tobą pod względem przekonań? [...] Nigdy nie przypuszczałam, żeby do tego stopnia Kraków był zacofanym miastem; pojmuję, jak Ci musi być ciasno i męcząco mieć do czynienia z podobnymi kolegami. Cóż, czy pomimo waszej protestacji, został stańczyk prezesem Czytelni? Jakiego to rodzaju obowiązki wkłada na studenta stanowisko prezesa w Czytelni. Zapytuję o to, chcąc wiedzieć jak dalece byłby szkodliwym wybór stańczyka”²³.

Podstawy finansowe studiów Micińskiego wciąż były skromne,

²¹ BN 7257, vol. 1, k. 27. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Krakowa. Laskowicze 8/20 [X 18]93.

²² *Ibidem*, vol. 1, k. 25 v. [Laskowicze] 16/28 [X 18]93.

²³ BN 7258, vol. 1, k. 99. J. Lewandowska do T. Micińskiego do Krakowa. [Czysta Łuża], Sobota 22 [X]’4[XI 1893]. Jest to może odpowiedź na wyznaczenie Micińskiego w niedatowanym liście z Krakowa, z „niedzieli” (22? X) 1893 r. że tego dnia „zaczęły się wybory do czytelni akademickiej, do których należałem, żeby poprzeć partię postępową. Debaty, gwałtowne sprzeczki, tupanie nogami, gwizdanie — wszystko było na porządku dziennym. Trwało to przez godzin 4. Nareszcie zostały się 3 kreatury, kandydujące na prezesa: stańczyk, jaskrawy radykał i bezbarwny. Wszyscy dla mnie byli wstretni, musiałem się oświadczyć wraz z[em] swymi kolegami z Warszawy za radykałem, bo może łatwiej będzie sobie z nim poradzić, niż ze stańczykiem. W ogóle motłochu tu jest tyle, jak rzadko w którym uniwersytecie. Myślałem, że się bić zaczną, tak się żarli” (BN 7259, k. 25 v).

a nie miał pewności, czy otrzyma stypendium, o które zabiegał. Niemniej jednak snuł projekty przeniesienia się do Paryża.

Nic mi nie piszesz, czy masz nadzieję dostać stypendium? — zapytuje 12 XI 1893 r. Jadwiga Lewandowska — a może to ma nastąpić w roku przyszłym? Nie trać nadziei pojechania do Paryża, wszak mam Panu pożyczyć, gdy zostanę „kapitalistką”, a że nastąpi to niezawodnie — jestem pewna, trudzę siebie układaniem rozmaitych projektów, chociaż się wszyscy ze mnie śmieją. Ponieważ to się bezpośrednio mojej osoby tyczy, donoszę Panu, że prawdopodobieństwo co do owej sukcesji — jest już, niektóre się imiona zgadzają i stryj Henryk nawet zaczął się tym więcej interesować, wyszperał w starych dokumentach genealogię naszych pradziadów i zebrane wiadomości odesłał adwokatowi, który się tą sprawą zajmował. Wszystkie moje nadzieje i projekta na przyszłość zależą więc teraz od pomyślnej wiadomości [od] owego adwokata, możesz Pan sobie wyobrazić, z jakim niepokojem jej wyczekuję²⁴.

Projektom Micińskiego towarzyszyły ze strony Marii Dobrowolskiej i Jadwigi Lewandowskiej pragnienia przyjscia mu z materialną pomocą²⁵.

Z listów samego Micińskiego wynika, że — zachwycony początkowo Krakowem — zaczął traktować swoje studia tu jako „okres przygotowawczy”, i że już w 1893 r. obliczał swój pobyt w Krakowie najwyżej na dwa lata. U progu studiów, 14 IX 1893 r. pisał do Jadwigi Lewandowskiej:

W Krakowie zatrzymałem się [po drodze z Zakopanego]²⁶ dwa dni, dowiadując się o warunki zapisu i niektóre informacje kursowe. Otóż po bliższym rozpatrzeniu ów wydział filozoficzny nabrał dla mnie jeszcze większego uroku, bo przekonałem się, że dla pracy jest tam

²⁴ BN 7258, vol. 1, k. 102—102 v. J. Lewandowska do T. Micińskiego do Krakowa. [Czysta Łuża] 1/12 XI [1893]. Wspomniany w liście „stryj Henryk” (Lewandowski) mieszkał w Czeluszczyńcach.

²⁵ Miciński traktował te aluzje poważnie. Odpisał, snując wyobrażenia godne przyszłego autora tomiku *W mroku gwiazd*: „Roztaczasz Pani swoje wspaniałe projekty w przeszłym liście — z całej duszy dają im poklask i życzą tylko, żeby słowo ciałem się stało i zamieszkało w kieszeniach — waszych. Bo co do pożyczek dla mnie — pełen jestem wdzięczności, ale uchylam się od tego. Niech Pani sobie np. wyobrazi, że przychodzi mi nie-przeparta chęć zwiedzenia kanałów Marsa albo satelitów Jowisza — raptem, przypominam sobie, że p. Jadwidze jestem winien tyle i tyle — w kącie zaśem piękne projekty, jestem związany i marsz do roboty. Brr — gdy o tym pomyślę, dostają zawrotu głowy, jak gdybym już chwiał się między konstelacją Herkulesa, a gwiazdozbiorem Wielkiej Niedźwiedzicy. Tak, Panno Jadwigo, miłe złego początki, lecz koniec żaloszny — i wówczas serio — ludzie tego rodzaju, co ja, nie powinni mieć długów, przewyższających wartość ich odświętnego garnituru” (BN 7259, k. 32. T. Miciński do J. Lewandowskiej do Czystej Łuży. Kraków, 23 XI [1893]).

²⁶ W liście do J. Lewandowskiej, z Warszawy, 13 VIII 1893 (BN 7259, k. 12) Miciński zapowiadał, że do Zakopanego wyjedzie 4/16 VIII i zabawi tam do 24 lub 26 VIII (5 lub 7 IX n.s.).

pole otwarte: wykłady dobre, profesorowie chętnie udzielają pomocy, a biblioteka Jagiellońska — jestem nią zachwycony. Również spodobał mi się bardzo konkurs na rozprawy historyczno-literackie, w których wezmę udział, jeśli się przekonam, że wyjawienie swych trochę antystańczykowskich przekonań nie zrobi z mego przyszłego, spodziewanego stypendium gruszki na wierzbie. Ten wzgląd jest niestety zbyt dla mnie ważny, abym go mógł lekceważyć, szczególnie, że całe szanowne ciało profesorskie rękami i nogami trzyma się sztandaru, wywieszono go przez autora *Z majaczeń i wymyślań*²⁷.

Ale już w listopadzie Miciński tak tłumaczył tej samej adresatce chęć wyjazdu do Paryża:

Pytasz się, co mogłoby mnie skłaniać do opuszczenia Uniwersytetu. To, że właściwe studia: literaturę powszechną, psychologię i nauki społeczne rozpocząć mógłbym dopiero na innym uniwersytecie. Dlatego do Paryża wybiorę się bezwarunkowo. Tutaj zbieram materiał przygotowawczy — dlatego zajmuję się obecnie historią (literatury, sztuki i powszechną), a na przyszły semestr dobiórę coś z nauk przyrodniczych. Kwestia tylko, czy będę mógł wyjechać za lat dwa, bo może nie będę mieć pieniędzy. Stosunki z kolegami nie są tak złe, jak sobie wyobrażasz — i to byłby jeden z najmniejszych powodów mego wyjazdu — wszakże Paryż przedstawia straszną hołotę i zbieraninę w uniwersytecie²⁸.

I w tych projektach i przeświadczeniach wolno się domyślać wpływów, odebranych jeszcze w gimnazjalnych latach Micińskiego w Warszawie. W tajnych kółkach i w Uniwersytecie Latającym kładziono silny nacisk na nauczanie psychologii — zwłaszcza Mahrburg, którego Miciński był słuchaczem, poświęcał jej wiele uwagi²⁹. Zainteresowanie psychologią okazało się też u Micińskie-

²⁷ BN 7259, k. 14. T. Miciński do J. Lewandowskiej do Czystej Łuży. Zbików [k. Warszawy] 14 IX [1893]. *Z majaczeń i wymyślań* — parafraza tytułu pracy S. Tarnowskiego, *Z doświadczeń i rozmyślań*. Kraków 1891.

²⁸ *Ibidem*, k. 29—29 v. T. Miciński do J. Lewandowskiej do Czystej Łuży. Kraków, 8 XI [1893].

²⁹ A. B. Dobrowolski, zaliczywszy T. Micińskiego do „paczki gorliwych” kółkowiczów V Gimnazjum w Warszawie, pisał: „ten i ów spośród nas brał udział w tłumaczeniu, pod redakcją Mahrburga, artykułów psychologicznych Ryszarda Avenariusza. [...] Psychologia, którą nam [Mahrburg] wykładał [w Uniwersytecie Latającym] była to psychologia „kauzalna”, nie „intencjonalna”, przyrodnicza więc, nie humanistyczna, i choć bardzo daleka od materializmu, przed którym nas mocno ostrzegaliśmy to jednak ściśle i stale wiązana przezeń z biologią i fizjologią” (A. B. Dobrowolski, *Mój życiorys naukowy*, Wrocław 1958, s. 13, 17). Studia Micińskiego idą też początkowo torem wyznaczonym przez pozytywistyczny scjentyzm: Miciński marzy o kursach przyrodniczo-społecznych w Genewie, w listach zapowiada, że do wykładów z dyscyplin humanistycznych dobierze w Krakowie „coś z nauk przyrodniczych”. Wzmacnia to sugestię wyrażoną w moim artykule *Miciński w „szkole” Mahrburga* o pozytywistycznej proweniencji antynomii autora *Nietoty*.

go trwałe: w 1893 r. objawia chęć studiowania jej w Paryżu, a w 1895 przenosi się do Lipska i faktycznie słucha Wilhelma Wundta, przez którego szkołę przeszli wcześniej również mistrzowie Micińskiego z Uniwersytetu Latającego: Mahrburg i Krzywicki³⁰. Natomiast myśl o Paryżu okazała się chwilową; zrodziła się zapewne dlatego, że studiował tam właśnie kolega gimnazjalny i przyjaciel Micińskiego — Władysław Grabski. Słowa Micińskiego o „hołocie i zbieraninie” w uniwersytecie paryskim przypominają nieco późniejsze zwierzenia korespondencyjne samego Grabskiego (w liście z Paryża z 6—7 II 1894 r.):

Co do towarzystwa mego w Paryżu, mógłbym Ci pisać tomy, a wyobrażenia dobrego pewnie bym Ci nie dał, bałbym się przytem być stronnym. Ograniczając się do samych studentów i studentek, mogę powiedzieć ogólnikowo tylko to, że są marni i że sami nie wiedzą, czym są. Toteż mało z nimi staram się mieć do czynienia. W ogóle zmieniam towarzystwo i znajomości co parę miesięcy: bo gdy się kogo bliżej pozna, okropnie nudnym się wydaje. Trochę znam i Francuzów; ci nie są tacy nudni, lecz może to dlatego, że ich mniej bliżej mogę poznać. Za mało przytem są oni poważni, dopóki są młodzi, a gdy są starsi, często są specjalistami zbyt ciasnymi. W każdym razie są ludzie z wartością i inteligencją, toteż cenię ich w każdym razie wysoko, choć zbytnio nie gustuję³¹.

Jakkolwiek jednak oceniać projekty Micińskiego, jego rozczarowanie Krakowem wzrasta i towarzyszy temu stale echo z Polesia. Szczególnie bolesny był konflikt wokół pisanej na seminarium historycznoliterackim Stanisława Tarnowskiego rozprawy Płoszowski — Wokulski (*ustęp ze studium o pesymizmie w powieści polskiej*)³², którą Miciński nazywał „rzeczą o pesymizmie”.

³⁰ Por. R. Ergęto wski, *Zamierzona habilitacja i niedoszły lektorat A. Mahrburga*, „Kwartalnik Historii Nauki” 1969, nr 3, s. 501—512; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1957, s. 279.

³¹ BN 7258, vol. 1, k. 81 v. W. Grabski do T. Micińskiego. Paryż 6—7 II [1894].

³² Pod nieścisłym tytułem *O pesymizmie*, i ze skrótami opublikowała tę rozprawę z rpsu BN 7251 T. Wróblewska („Przegląd Humanistyczny” 13: 1969, nr 5, s. 137—150). Rękopis nie ma tytułu, tylko nagłówek „Część druga”, w akcesji zatem nadano mu tytuł „Część druga” *pracy o pesymizmie*, zapewne na skutek sugestii prof. Pigonia, który ten rękopis Bibliotece Narodowej podarował w 1952 r. Część pierwsza rozprawy zaginęła — z jej rekapitulacji na początku części drugiej wynika, że zawierała ona rozbiór *Lalki* i *Bez dogmatu*. Część druga, wychodząc od porównania postaci Płoszowskiego i Wokulskiego dla zobrazowania łączącego ich „wspólnego piętna” pesymizmu, pozwoliła Micińskiemu na generalizację. Pełny tytuł rozprawy, bez wymienienia autora, zawiera wykaz prac seminaryjnych podejmowanych przez słuchaczy S. Tarnowskiego (*Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1966, s. 123). Cytowana niżej korespondencja T. Micińskiego tę identyfikację w pełni potwierdza. Listy Micińskiego wskazują, że rozprawę

Jawnie antystańczykowska, wywołała niezadowolenie profesora i nie zyskała Micińskiemu pożądanego stypendium. Donosił o tym na Polesie Jadwidze Lewandowskiej 28 II i 26 IV 1894 r.

28 lutego:

Czytam przed Tarnowskim swój *Pesymizm*. Pierwsza część wzbudziła chmury na czole mistrza Konserwatyzmu; druga może wzbudzić gromy, ale już się ich nie boję. Po ukończeniu czytania zrobiło się głucho: nikt nie chciał głosu zabrać, a nawet z recenzją wystąpić na przyszły raz. Oczywiście — albo trzeba było narazić swoje stypendium, albo przede mną bronić filistrów, reakcyjność, ucisk — na tym mogli by się sparzyć! Tarnowski z głupią dosyć, niezadowoloną miną wyszedł — a wtedy wszyscy moi towarzysze — dzielni i szczerzy — zwrócili się z gratulacją, że napisane było bardzo dobrze, ale ostrzegali zarazem, że lepiej drugiej części nie czytać. Oczywiście nie pójdę za radą praktyczną i w sobotę [3 III] odczytam ciąg dalszy³³.

26 kwietnia:

Praca, którą ukończyłem czytać przed Tarn[owskim], przyjęta została nieprzychylnie. Krytyka (którą pisze jeden z kolegów) była o tyle zjadliwa, o ile powierzchowna. Napisałem odpowiedź — która będzie bombą i sprawi równie wiele efektu, ile doda nienawiści. Przystałem się już z tym liczyć.

Wiem, że poruszam gniazdo os, ale to samo w oczy im mówię po wielekroć razy. Takiej nienawiści, plotek i oszczerstw, takiej zazdrości, zarozumiałości i ambicyjek — nie wiem, czy znaleźć by można w jakimkolwiek kółku starych bab i parafialnych, małomiasteczkowych dewotek³⁴.

pisał już w listopadzie 1893 r. (już wtedy się rozrastała), że w lutym 1894 r. czytał część pierwszą na seminarium Tarnowskiego, że czytanie części drugiej przewidziane było 3 III 1894 i że zostało zakończone ostatecznie w kwietniu tegoż roku. Gorączkowa potrzeba opublikowania „znaleziska” z rpsu BN 7251 nie pozwoliła wspomnianej uprzednio autorce spenetrować już listów Micińskiego z rpsu wymienionego w inwentarzu o kilka numerów akcesyjnych dalej (BN 7259) — wystarczyły publikującej domniemania oparte na niezbyt dobrej znajomości realiów życia Micińskiego. „Z całą ostrożnością” więc przyjęła (Wróblewska, *op. cit.*, s. 139) „za datę powstania rozprawy lata 1895—6”, nieostrożnie jednak podziwiając zarazem „oczytanie 18—19-letniego autora”, który przecież w 1895 r. miałby 22 lata i dwa lata studiów w Krakowie za sobą, nie wolnych chyba od wielu lektur obowiązkowych i nadobowiązkowych. Wyważona ocena tej rozprawy wymaga także lepszej znajomości kontekstu społecznego i historycznoliterackiego niż to na użytek „znaleziska” ujawniła publikująca.

³³ BN 7259, k. 49 v — 50. T. Miciński do J. Lewandowskiej do Czystej Łuży. Kraków 28 II [1894].

³⁴ *Ibidem*, k. 59 v. Korespondenci j.w. Kraków 26 IV [1894]. Zwraca uwagę, że „czytanie” rozprawy, i jej „krytyka” zajęły bez mała cały semestr. Świadczy to o stylu pracy na seminariach historycznoliterackich Tarnowskiego. Jakiegokolwiek też znaczenie miał konflikt dla Micińskiego, Tarnowski oddał swemu słuchaczowi pełnię głosu.

Podobne wiadomości otrzymywać musiała także Maria Dobrowolska (listów do niej Micińskiego zachowało się niewiele), bo w jej korespondencji pojawia się w związku z tym pozytywne przeciwstawienie Polesia — „liberalnemu” Krakowowi:

Trochę spodziewałam się po Tar[owskim] podobnego zapatrywania, gdyby nawet w duchu przyznał Ci rację, to by ją [!] głośno nie przyznał, prawdopodobnie zbyt dbały o zgniłą spleśniałą tradycję swego otoczenia. O młodzieży zaś miałam lepsze pojęcie. Widzę, że u nas większy jest postęp, młode wrażliwe umysły garną się do prawdy i światła, tym mniej zniechęcać się potrzeba, im więcej widzisz wkoło siebie świętoszkostwa i sprzedajności. Lecz co za ochota pracować dla Tar[owskiego]? Prawdopodobnie są przecież sympatyczniejsze jednostki? W ogóle, Tadzio, wszędzie są ujemne strony, a Ty chmurny milczący masz wszelką szansę iść coraz dalej, naprzód³⁵.

W tymże czasie Miciński uczestniczył aktywnie w organizowaniu obchodów setnej rocznicy insurekcji kościuszkowskiej, zainicjowanych w całym kraju przez radykalizującą wówczas Ligę Narodową³⁶. W Krakowie odbyły się one 30—31 III 1894 r., w Warszawie — 17 kwietnia³⁷. Obchody krakowskie i warszawska „kilniskiada” łączyły się z pewnością. Należąc do krakowskiego komitetu obchodów kościuszkowskich, Miciński na represje w Warszawie reagował bardzo silnie. Nadesłał też na Polesie obszerny opis uroczystości w Krakowie, przy czym skarżył się na obojętność miejscowej młodzieży, zdominowanej przez stańczyków. List stanowi poza tym pośredni dowód, że obchody rocznicy kościuszkowskiej były organizowane wspólnie dla Krakowa i Warszawy, gdyż uczestniczyli w nich w Krakowie głównie Królewiaczy:

Wieczorem miasto było iluminowane rzęsiście — tylko Akademia Umiejętności (prezes hr. Tarnowski) i Uniwersytet były nieoświetlone; nadto, mieszkania wojskowych, którym zabroniono iluminować i nie liczących wyrzutków. Nastąpiło wybijanie szyb w oknach nieoświetlonych, co urządzali głównie uczniowie gimn. i rzemieślnicy. „Czas” wściekle napadł na to, jak również na urządzenie samego obchodu. W nocy prezydent miasta kazał rozbić pomnik K[ościuszki], tak że rano śladu po nim nie było. To są właśnie Stańczycy!

We Lwowie był daleko jeszcze majestatyczniejszy obchód; nawet konsulat rosyjski był oświetlony suto! (chodziło o całość szyb). W Rzeszowie żandarmeria bez żadnego powodu rzuciła się na manifestujących i rąbała pałaszami.

³⁵ BN 7257, vol. 1, k. 59—59 v. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Krakowa. [Hemel] 3/15 [III 18]94.

³⁶ Zob. H. Mościcki, J. Cynarski, *Historia XX wieku. 1900—1934*, Warszawa 1936, s. 92.

³⁷ O „kilniskiadzie” lub „kilińszczyźnie” zob. S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały*, Warszawa 1928.

Młodzież krak[owska] nie raczyła zawiązać się w organizację, by należeć do pochodu. Bydło!³⁸

I oto, ponieważ Miciński o tym nie wspomniał, z Polesia pytają go o postawę robotników w obchodach kościuszkowskich:

Przed chwilą — pisała w kwietniu 1894 r. z Czystej Łuży Jadwiga Lewandowska — przyszedł Waciu [Wacław Lewandowski, brat Jadwigi L.] z Bójkowicz — przeczytałam Mu z listu Pana opis manifestacji Koś[ciuszkowskiej]. Ciekawam, jak się odbyła uroczystość w Warszawie, nasze Panie powinny się o tym dowiedzieć. Nie wspominałeś Pan nic o tym, jak się zachowali robotnicy i ludność krakowska wobec faktu rozbicia pomnika? Czyż to być może, żeby swego oburzenia jawnie nie okazali? Kiedyś, jak będziesz Pan miał czas do mnie znowu napisać, proszę mi donieść o zbliżającym się pierwszym Maju. Nie mam pojęcia, jakie to bywają tego rodzaju obchody³⁹.

Stale więc przeplatają się w studenckim życiu Micińskiego dawne i najświeższe inspiracje ze strony „radykałów” warszawskich i niezbyt budujące doświadczenia na gruncie krakowskim. Towarzyszy zaś temu ciągle pragnienie przeniesienia się — i nieustanny akompaniament listów z Polesia i na Polesie. To środowisko stanowi obok Warszawy jedno z odniesień, kontrastujących jego doznania i wzmaga lub osłabia jego projekty. W poczuciu osamotnienia, zwłaszcza na początku studiów, na przykład w liście z 23 XI 1893 r. do Jadwigi Lewandowskiej, Miciński daje wyłewny wyraz nastrojom tęsknoty:

Wczoraj mam niby wolne, ale zwykle albo głowa mnie boli, albo piszę swoją pracę dla Tarnowskiego. Temat tak mi się wydłuża, że zmuszam się do streszczania. Nie uwierzy Pani, jak mimo zapełnionego robotą dnia samotność daje mi się odczuwać. Właściwie nie mam tu nikogo, z kim żyłbym serdeczniej, z kim mógłbym porozmawiać szczerze. Wczoraj parę godzin myślałem o Polesiu. Przypomniałem so-

³⁸ BN 7257, k. 54—54 v. T. Miciński do J. Lewandowskiej do Czystej Łuży. Kraków 6 IV [1894].

³⁹ BN 7258 k. 114. J. Lewandowska do T. Micińskiego do Krakowa. [Czysta Łuża] niedziela [16 IV 1894 n.s.]. Jest to zapewne ślad oddziaływania ruchu socjalistycznego w uniwersytecie kijowskim. List J. Lewandowskiej pisany w przeddzień, w sobotę 3/15 [IV 1894] (datowany błędnie: 2/15) donosi, że w Bójkowiczach mieszka „dawniejszy kolega Waciu z Kijowa Uwarow”, który „Z powodu przejść rozmaitych musiał rzucić uniwersytet kijowski”. Z kolei Wacław Lewandowski studiował później, w r. 1895/96, w Krakowie, gdzie siostra zarzucała mu: „Nigdy nie próbował porządnie pracować, zacznie i rzuca, «chce czynu» — bardzo dużo robi siedząc w cytadeli warszawskiej” (BN 7258, k. 122 v). Wspomina jego nazwisko J. K l e m e n s i e w i c z o w a (*Przebojem ku wiedzy*, Wrocław 1961 s. 296) — mylnie jednak przypuszcza, że należał on do relegowanych z Uniwersytetu Warszawskiego „kilińszczaków”, którzy w 1894 r. przenieśli się do Krakowa. Wacław Dobrowolski przybył na studia chemii do Kra-

bie te chwile, jak sankami jeździliśmy do lasu wieczorem; jak przy blasku księżycza chodziliśmy do młyna; potem wieczory Laskowickie — Drapera i p. Elżbietę; Brandesa i p. Romanę; p. Marię⁴⁰ i jej opowiadania o Bakłańskich mieszkańcach; Czyszołużę, egzamin Wacia⁴¹, a potem nasze widzenie się w Warszawie. Wszystko to stoi przed mą wyobraźnią tak żywo, że słyszę Was mówiących, widzę Wasze poruszenia i czuję ostatni uścisk Twej ręki, gdyśmy się zegnali na rok. Jak to daleko jeszcze do końca!⁴²

Mimo, iż nurtują go plany ewentualnych wycieczek krajoznawczych, Miciński zapowiada też, że spędzi wakacje na Białorusi: „Tak mówię o swym powrocie na Polesie, jak gdyby to już było pewnikiem. A przecież tyle rzeczy nowych może jeszcze zejść do tego czasu. Mogę dostać jakie miejsce na wsi, mogę wyruszyć piechotą w towarzystwie do Styrii, Dalmacji i Czarnogóra — bo ja wiem wreszcie, co zajdzie! Jednak nie tracę nadziei, że spotkam się z Panią nie na przyszłą jesień, ale latem”⁴³. Wiosną 1894 r. myślał o letniej wycieczce do Marsylii⁴⁴, skończyło się jednak na tym, że drugą połowę lipca i część sierpnia spędził na Polesiu: w Czystej Łuży u Lewandowskich i w Laskowiczach u Dobrowolskich⁴⁵.

Skoro jednak rozpoczął się drugi rok studiów krakowskich Micińskiego, opuszczenie przezeń uniwersytetu zostaje przesądzone i to w atmosferze depresji. Stąd ton pocieszenia w liście Marii

kowa wprost z Polesia, przeszedł załamanie nerwowe, rzucił studia, wrócił do Czystej Łuży i w 1897 r. ożenił się. Z socjalizmem sympatyzował raczej nieobowiązująco.

⁴⁰ Mowa o Romanie Lewandowskiej (Lenkiewiczowej) i Marii Dobrowolskiej (Micińskiej). Nazwiska „p. Elżbiety” nie potrafię ustalić.

⁴¹ Egzamin ten odbył się w maju 1893 r. (BN 7257, vol. 1, k. 2 v), Miciński opuścił jednak Polesie dopiero w połowie lipca tego roku, o czym list M. Dobrowolskiej (BN 7257, vol. 1, k. 15, Sławuta 11 [VII 18]93 s. v. = 23 VII 1893): „Tak znużoną jestem drogą i pożegnaniem w Żytkowiczach i nie mogę dotychczas [...] jasno powiedzieć sobie, że Cię nie ma przy mnie, w tej [...] nudnej Sławucie [...]”.

⁴² BN 7259, k. 31—31 v. T. Miciński do J. Lewandowskiej do Czystej Łuży. Kraków 23 XI [1893]. Ten właśnie list (i fakty podane w przyp. 41) pozwala ustalić, że Miciński był guwernerem na Polesiu cały rok 1892/93, najpierw w Czyluszczewiczach, potem w Laskowiczach, wreszcie w Czystej Łuży.

⁴³ BN 7259, k. 31 v — 32. List jw.

⁴⁴ Wzmianki w listach M. Dobrowolskiej (BN 7257), np. vol. 2, k 8 v.

⁴⁵ 8 VII 1894 Miciński pisał jeszcze z Krakowa do J. Lewandowskiej (BN 7259, k. 75—76). Uprzedził: „wyjadę najpierw do Laskowicz, dokąd przyrzekłem już dawniej przyjazd i skąd odebrałem list Czesia [Dobrowolskiego] z zaproszeniem bardzo dżentelmeńskim”. Zapowiedział też jeszcze, że wpierw, 14 lipca, wyjedzie do Lwowa. Pierwszy list Marii Dobrowolskiej, z Laskowicz, po wyjeździe Micińskiego, nosi datę 12/24 [VIII 18]94 r. (BN 7257, vol. 1, k. 70—71).

Dobrowolskiej (z Laskowicz, 4 XII 1894 r.): „My też, Tadzio, dużo, dużo mamy ze sobą do mówienia, tylko nie bądź smutnym i nie patrz na przyszłość tak pesymistycznie. Zobaczysz, Jedyny, tak źle nie będzie. No więc wyjedziesz z Krakowa. Zawsze dużo powinienes mieć hartu, i dajesz przecie tego dowody”⁴⁶.

O Lipsku jeszcze wtedy nie myślano. Mimo niedawnej „kilin-skiady” i bojkotu Uniwersytetu Warszawskiego, który po niej nastąpił, Miciński liczył się nawet z przeniesieniem do Warszawy. Omawiał to z Marią Dobrowolską, gdy jechała w grudniu 1894 r. z Polesia przez Warszawę, Kraków, Wiedeń (Miciński towarzyszył jej do Wiednia, tam razem zwiedzali katedrę św. Stefana) do Meranu, skąd pytała nazajutrz po przyjeździe, 2 I 1895 r.: „czy masz nadzieję postąpienia na uniwersytet Warszawski?”⁴⁷ Kontekst zaś, w którym umieściła wyrazy tęsknoty — wskazuje, że samopoczucie Micińskiego w Krakowie nadal było przygnębiające: „tęsknota jak robak toczy. Ale to nic, byle bym wiedziała, że Tobie tam idzie po myśli, [...] że warunki nie bardzo denerwują Twój wrażliwy umysł, że czasem pomyślisz o tym tak głęboko oddanym Ci sercu”⁴⁸. Maria Dobrowolska liczyła najbardziej, że Miciński przetruci się na studia do Warszawy niezwłocznie, bo 1 II 1895 r. zapytuje z San Remo: „zostaję z Tobą i myślę, gdzieś Ty teraz, czyś wrócił do Krakowa? czy spełniło się najgorętsze moje marzenie i zostałeś w Warszawie, mój ukochany, napisz prędzej więcej i szczegółowiej o sobie, tak długo czekam na pewną wiadomość”⁴⁹. Następnym list z San Remo, 5 II, zawiera pytanie: „gdy będziesz mógł, opisz, Tadzio, co się z Tobą działo ostatnimi czasy, i czy żadnej nadziei postąpienia na uniwersytet u nas w kraju?”⁵⁰ Może więc dostęp do uniwersytetu nie tylko w Warszawie, lecz w ogóle w granicach Rosji był dla Micińskiego utrudniony ze względów politycznych?

Złożył on latem 1895 roku egzamina semestralne w Krakowie i w tym czasie kwestia zmiany uniwersytetu nie jest w jego znanej nam korespondencji z Polesiem poruszana⁵¹. W sierpniu znów

⁴⁶ BN 7257, vol. 1, k. 54 v. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Krakowa. [Laskowicze] 22 XI [18]94 [s. v.] = 4 XII 1894.

⁴⁷ *Ibidem*, vol. 1, k. 89 v. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Krakowa. Meran 2 I [18]95 [n. s.]

⁴⁸ *Ibidem*, k. 90.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 92. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Krakowa. San Remo 1 II [18]95 [n. s.]

⁵⁰ *Ibidem*, k. 95. Korespondenci jw. San Remo 5 II [18]95.

⁵¹ Wspomniał jednak o tej kwestii już w liście z 23 VII 1895 r. Sewer-Maciejowski. Zob. niżej s. 146.

bawi w Laskowiczach. Opuszcza je 8 września⁵² i dopiero po jego wyjeździe dowiadujemy się z listu Marii Dobrowolskiej (25—26 IX), że zamierzył, ale jeszcze nie stanowczo, pobyt w Lipsku: „Czyś nie zmienił projektu wyjazdu do Lipska? Tego mimowolnie się boję”⁵³. Miciński liczył się widocznie z możliwością nowej guwernerki. Odrzucenie tej ewentualności Maria Dobrowolska przyjęła z ulgą w końcu września: „Długo myślałam, czyś dobrze zrobił odrzucając miejsce, przyszłam do przekonania, że chyba tak. Nie ze względu na siebie (to powinno iść zupełnie na bok), lecz po dwóch latach czy byś potrafił z równą sprężystością wziąć się do systematycznej, trudnej pracy. Rozumiem wybornie całe trudne obecne położenie, ale chyba wydobędziesz się z trudnej sytuacji. Tak, mój złoty, śmiało naprzód i nie trać głównie dobrej myśli. [...] Postaram się nawet być spokojną, wesołą, byle bym wiedziała, że Twoje sprawy idą pomyślnie. [...] Czy długo jeszcze zabawisz w Warszawie”⁵⁴. Początek kolejnego listu, pisanego dorywczo przez kilka dni października (12—22 X) pozwala ustalić, że Miciński uporał się z kłopotami finansowymi, że z Warszawy udał się do Krakowa i był u Sewera, i że na Lipsk zdecydował się ostatecznie: „Teraz ciągle myślę, jak się urządzisz? Czy rzeczywiście warunki materialne usunięte? Byłoby fatalne, gdybyś na razie potrzebował tym się kłopotać. [...] Powiedz, czyś trochę odpoczął, uspokoił u Sewera? jak czas, czy dobrze spędziłeś”⁵⁵. Koniec tego samego listu, datowany 22 X, każe się domyślać, że Miciński napisał do Homla już z Lipska: „Nareszcie list od Ciebie,

⁵² BN 7257, vol. 1, k. 126. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Warszawy. [Laskowicze] Wtorek 29 [VIII]/10 [IX 18]95 r.: „Ledwo dwa dni upłynęło od wyjazdu Twego[...]”

⁵³ *Ibidem*, vol. 1, k. 224. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Warszawy. [Laskowicze 25 IX 1895]. Dokończenie listu datowane: 14/26 [IX 1895].

⁵⁴ *Ibidem*, vol. 1, k. 135—136. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Warszawy. [Czeluszczyce] Wtorek 18/30 [IX 18]95 r. O krótkiej guwernerce myślał Miciński także latem 1894: „Co zrobię z wakacjami — nie wiem jeszcze. Może wyjadę na kondycję, a potem zajadę na Polesie; lecz prawdopodobne jest, że pierwszy miesiąc spędzę na Polesiu, by wrócić potem do Królestwa czy do Krakowa” (BN 7259, k. 76. T. Miciński do J. Lewandowskiej do Czystej Łuży. Kraków 8 VII [1894]). Na „kondycji” jednak Miciński wówczas nie był.

⁵⁵ BN 7257, vol. 1, k. 141—141 v. M. Dobrowolska do T. Micińskiego (do Krakowa?). Początek listu datowany: Homel 30/1 95, ale jego kontynuacje mają daty 5/17, 7/19, 10/22. Zatem datę początku listu rozszyfrować należy: 30 [IX 18]95 [s. v.] = 1[2] X n. s. — Miciński przyjechał do Sewera do Dołęgi z Krakowa. Sewer zapraszał go listem w sobotę, 29 IX 1895 r. na środę, 3 października (zob. *Listy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) do Tadeusza Micińskiego oraz do Marii i Wacława Wołskich*, [w:] *Archiwum Literackie*, t. 2, *Miscellanea literackie z lat 1864—1910*, s. 289).

list, Tadziku. [...] Tęsknić będziesz, złoty, w Lipsku, o, będę do Ciebie często, często pisała”⁵⁶. List pisany już nazajutrz (23—24 X) utwierdza w przekonaniu, że Maria Dobrowolska wyobraża sobie ukochanego w nowym, niekrakowskim środowisku: „Teraz czasem opanowuje taki niepokój. Raz mi się, zdaje, żeś bardzo smutny, zniechęcony, sam jeden, może niezdrów. [...] Napisz, Tadziku, jak sobie dzień ułożyłeś”⁵⁷. Dla nas to dowód, że Miciński przybył do Lipska co najmniej w połowie października 1895 roku.

Gdzieś we wrześniu tegoż roku towarzyszyły Micińskiemu życzenia pomyślności od drugiej jego poleskiej znajomej, Jadwigi Lewandowskiej. Wymagają one dłuższej cytacji, bo wprowadzają niejasne, ale przecież nowe wskazówki co do itinerarium Micińskiego, potwierdzają też raz jeszcze, że autor *Nauczycielki* zmienił studia w nastroju nieokreślonego niepokoju osobistego, by

⁵⁶ BN 7257, vol. 1, k. 144. M. Dobrowolska do T. Micińskiego (do Lipska?). Homel 10/22 [X 1895].

⁵⁷ BN 7257, vol. 1, k. 129. M. Dobrowolska do T. Micińskiego (do Lipska). Homel 12/24 [X 18]95. Kalendarium Micińskiego na lato i jesień 1895 r. dałoby się ustalić mniej więcej następująco (por. przypisy 51, 52, 54, 55, 58 i 61): w końcu lipca bawi w Warszawie lub w jej okolicach u bliskich sobie znajomych, Zielińskich, bo o nich, pisząc 23 VII z Dołęgi, pyta w liście Sewer-Maciejowski. Sierpień spędza Miciński w Laskowiczach, opuszcza je 8 IX. Maria Dobrowolska, pisząc do Micińskiego 30 września, pyta czy długo jeszcze zabawi w Warszawie, ale 12 października wie już, że Miciński odwiedził Sewera. A ten oczekiwał Micińskiego 3 X w Dołędze. List J. Lewandowskiej z połowy września (?) 1895 r. wskazuje, że Miciński (który latem był nie tylko w Laskowiczach, ale i w Czystej Łuży), po wyjeździe z Polesia skrócił pobyt w Warszawie i zamierzył również wycieczkę w góry. Jednakże 22 października 1895 r. M. Dobrowolska otrzymała w Homlu zapewne pierwszy list Micińskiego z Lipska. List Sewera z 10 XII 1895 r. do Micińskiego pisany jest już wyraźnie do Lipska. Ustalenia to ważne, gdyż B. Danek-Wojnowska i J. Kłossowicz w zarysie *Tadeusz Miciński*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura okresu Młodej Polski*, t. 2, Warszawa 1967 s. 269, nieściśle stwierdzają: „W 1896 r. opuścił Kraków i udał się na studia do Niemiec. Odnajdujemy ślady jego pobytu w Berlinie i Lipsku” (powinna być kolejność: w Lipsku i Berlinie!). To „ustalenie” przejęła bezkrytycznie T. Wróblewska publikując pod rzekomym tytułem *O pesymizmie* seminaryjną rozprawę Micińskiego o Płoszowskim i Wokulskim, ono też stało się przesłanką błędnego datowania tej rozprawy. Autorzy tych szkiców o Micińskim, publikowanych w 1967 i 1969 r. nie przejrżeli nawet dokładniej listów Sewera do Micińskiego, łatwo dostępnych w publikacji z 1957 r. i już wtedy ustalających niezbitnie przynajmniej terminus a quo lipskich studiów Micińskiego: jesień 1895. Toteż wymagało wiele odwagi stwierdzenie T. Wróblewskiej („Przegląd Humanistyczny” 1969, nr 5, s. 139): „I jeszcze jedna przesłanka pozwalająca ustalić czas powstania rozprawy. Jest nią biografia Micińskiego. Wiadomo, że w roku 1893 rozpoczął on studia na wydziale filologicznym [!? Miciński oficjalnie studiował historię!] Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w roku 1896 wyjechał do Niemiec”. Biografia? W którą nie włożono żadnej filologicznej roboty? Przesłanką? Jednak?!

nie powiedzieć — pod wpływem młodzieńczego kompleksu wielkości:

[Czysta Łuża] wtorek [18? IX 1895 r.]

Zwlekałam trochę z odpowiedzią, sądząc że dłużej zabawisz w Warszawie, po odebraniu zaś wczoraj Twojej kartki spieszę z odpisaniem.

Nie obawiaj się, Tadziu, o mnie — bądź spokojny zupełnie; list mój przeszły był pisany pod silnym wrażeniem osamotnienia, tęsknoty, jaką uczułam po Twym wyjeździe. [...]

Napisz mi o tych trudnościach, jakie miałeś po przyjeździe do Warszawy. Nie rozumiem, dlaczego tak wcześniej wyjeżdżasz do Lipska, bo wszak i w Warsz[awie] mógłbyś się wprawić w niemieckim języku, a życie mniej by Ci [!] kosztowało? Wykłady przecież nie prędko się rozpoczną?

Dobrze, że się zdecydowałaś na Lipsk — może tam znajdziesz to, czego pragniesz, Tadziu! w poszukiwaniu prawdy, któremu poświęcasz swe życie, nie zapomnij o tej jasnej i niezbitej, że społeczeństwo (nasze) potrzebuje ludzi, którzy by mu przewodniczyli światłem i wiedzą, że się ich wielki brak daje odczuwać i że Ci, którzy czują w sobie duchowe siły, tę „bożą iskrę”, obowiązani są w sobie ją rozpalić, by nie zasużyć na miano „pasożytów” nieuczciwych, którzy rozrzucili swe siły na marne. Wierzę, że nie tylko sądy o nas zapisane zostaną w księdze potomności, ale że i w innej — która się gdzieś tam wysoko w niezbadanej dla nas przestrzeni znajduje. Bo że Ty masz te zdolności, o których mówię, to i sam wiesz, i czujesz to — i od innych słyszałeś, więc o cóż Ci chodzi? Podstawą każdego geniuszu i talentu była i jest — gruntowna wiedza, rozszerz ją w sobie i pogłęb', a zdobędziesz spokój i to lekarstwo duchowe, którego Ci brakuje. Gdybym ja czuła do muzyki tyle zdolności, ile Ty — umysłowych, czułabym się szczęśliwą i spokojną, posłałabym tą drogą, — obecnie zaś, nie wiem, czy potrafię podnieść ją (muzykę) do takich wyżyn, żeby mi wypełniła życie całe. [...]

Do Krakowa wyjadę zapewne za miesiąc [...]

A bądź tam tylko ostrożnym z chodzeniem po stromych górach, to Cię żadna lawina nie zasypie, choćby była tak kručą i niebezpieczną jak „Proszowszczyzna”, Czysta Łuża zaś zawsze Cię z radością powita.

Od wszystkich serdeczne pozdrowienia⁵⁸.

To już ukryta admonicja ze strony kobiety, którą nieodwzajemnione uczucie uczyniło krytyczną. Przebywając zresztą już rok (1894/95) w Krakowie na Kursach im. A. Baranieckiego, Jadwiga Lewandowska poznała z bliska zarówno zasadność niezadowolenia Micińskiego z tamtejszych warunków, jak nieskoordynowanie jego pragnień. Nikt zresztą, o ile można sądzić, nie wierzył w szczególnieżytek z lipskich studiów Micińskiego. Sewer-Ma-

⁵⁸ BN 7258, vol. 1, k. 117—119 v. J. Lewandowska do T. Micińskiego (do Warszawy?). [Czysta Łuża] wtorek [18? IX 1895]. Treść listu wskazuje, że nie mógł być pisany później niż we wrześniu. Przyjmuję połowę miesiąca.

ciejowski jeszcze w lipcu przestrzegal: „Gdybym był na Pańskim miejscu, nie wyjeżdżałbym w tym roku do Lipska — za wcześniej. Pogadamy”⁵⁹. Sewer był zresztą przekonany, a sądził na podstawie udanej współpracy z Micińskim nad *Marcinem Łubą*, że autor *Nauczycielki* może stać się intensywnie, jak sam Sewer, pracującym wyrobnikiem pióra. We wrześniu 1895 r. nakłania Micińskiego do współdziałania w scenicznej przeróbce *Nafty* i snując plany wystawienia takiej przeróbki w Dreźnie, sądzi: „Gdyby się *Nafta udała*, to miałbyś drogi Pan z procentu zapewnioną możność kursów w Lipsku. A żeby się *Nafta udała*, to tylko od nas zależy!!!...”⁶⁰ Jednak „książkową psychologią”, którą Miciński studiuje w Lipsku, Sewer pogardza.

Niezawodnie wiesz o tym, co już jest faktem stwierdzonym, że Szekspir dlatego był Szekspirem, że tak mało umiał — pisał 10 XII 1895 r.⁶¹ — Gdyby więcej umiał albo lepiej, o ile by więcej umiał, o tyle byłby mniejszym... Czyż nie lepiej być Szekspirem, jak choćby profesorem psychologii?

Nigdy i nikt nie nauczył się stosowanej psychologii z katedry lub książek... Trzeba ją koniecznie brać z życia. Gdybyś całą bibliotekę psychologiczną przeczytał, a 10 lat słuchał psychologii w Lipsku, nie napisałbyś *Nauczycielki*, którą wzięłeś wprost z obserwacji życiowej, z życia! Widziałeś, odczułeś, zrozumiałeś, pojąłeś — i napisałeś! Gdybyś siedział w Lipsku 10 lat, nie napiszesz takiej drugiej, dopóki ją [!] nie zdobędziesz z obserwacji i nie zobaczysz w życiu!...

Przyjeżdżaj więc, odpocznij z psychologii książkowej i bierz, co życie da! Przyjeżdżaj, będziemy pisać razem dramat. [...]

Korespondencja jednak Micińskiego — na tyle, na ile jest obecnie znana — mało świadczy o tym, aby zajmował się systematycznymi studiami książkowej czy nawet eksperymentalnej psychologii⁶². Egzotyka mistycyzmu, na razie w modernistycznie odbieranej literaturze starogermańskiej, zdaje się go już przyzywać. W każdym razie z uczuciowej echolalii listów Marii Dobrowskiej (z Homla, 9 XI 1895 r.) wyławiamy motyw nowy: „Co Ty tam robisz? ach, wieczne pytanie. Sciskam Ciebie, złoty, po ty-

⁵⁹ *Listy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) do Tadeusza Micińskiego...*, s. 287. Dołęga, 23 VII 1895. W liście: „Ucałuj Drogi Pan ręce pani Zielińskiej[...]”. Zielińscy mieszkali w Warszawie, tam więc zapewne adresował list do Micińskiego i Sewer.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 289. Dołęga 29 IX [18]95.

⁶¹ *Ibidem*, s. 290. Kraków d. 10 XII [18]95.

⁶² Istnieją jednak wzmianki, że Miciński faktycznie słuchał Wundta. W niedatowanym liście z początku 1896 r. do siostry Jadwigi Micińskiej (później zamężnej Maszewskiej) wspomina on, że skrupulatnie i punktualnie — w zamiarze — przyszedł jednak na wykład Wundta przez pomyłkę o równą godzinę za późno (BN 7259, k. 82).

siąc tysięcy razy, bo by i na mnie gniewałby się Gra[a]l (choć nie wiem, kto to jest za nieznośny pan), że tak długo, długo piszę [...]”⁶³. To naiwne przekomarzanie się mąci wszakże czasem głos opinii i Maria Dobrowolska się zżyma: „Wiesz, Tadziku, wiele osób twierdzi, że się znudzisz w Lipsku i porzucisz go. Ach, jak byłam zła za podobne zdanie, nie umiem określić”⁶⁴. A jednak! od lektur *Pieśni o Nibelungach* w Lipsku niedaleko już do studiów nad *Geschichte des Teufels* Roskoffa, podczas których w bibliotece berlińskiej poznał Miciński Przybyszewskiego⁶⁵.

Tak więc, porzucając studia w Krakowie, „wieczny wędrowiec” (Micińskiego thesaurus, słownik-skarbiec uniwersaliów zawiera i taki symbol)⁶⁶ znajduje się w początku drogi. Opuszcza przy tym Kraków, chociaż wszedł do „demokratycznego salonu” Sewerów, choć jego kariera literacka wydaje się już zapewniona: zaczął współpracę z „Nową Reformą”⁶⁷, do druku w „Ateneum” posłał *Łazarzy*⁶⁸, otrzymuje w tym czasie nagrodę na konkursie „Czasu” za *Nauczycielkę*. Mimo to pozostaje z Krakowem skłócony i są wśród przyjaciół Micińskiego „młodzi gniewni”, którzy tę wrogość w nim zapobiegliwie podtrzymują. Obawiają się nawet, by nagroda „Czasu” nie pogodziła młodego laureata ze środowiskiem uniwersyteckim, które opuścił. Jeden z nich, Wiktor Luboradzki, pierwszy donosząc Micińskiemu o nagrodzie, pisze wprost:

Jestem, jak wiecie, pesymistą. Otóż Wasz triumf nasunął mi szkaradną myśl: czy laureat pogodzony teraz z Krakowem nie poweźmie zamiaru wrócenia do uniwersytetu krakowskiego. Na Boga, nie czynicie tego! Nie zapominajcie, że ta wstrętna, spleśniała, zatechła buda, czując w Was siłę, starała się trzymać Was w cieniu, nie pozwalając wybić się na pierwszy plan, ignorując Wasze wybitne zdolności i odmawiając tego, co Wam się w większym stopniu, niż innym, należało.

⁶³ BN 7257, vol. 1, k. 117 v. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Lipska. [Homel] 28 [X 1895 s. v.] = 9 XI n. s.

⁶⁴ BN 7257, vol. 1, k. 116 v. M. Dobrowolska do T. Micińskiego do Lipska. [Homel] 27 [X 1895 s. v.] = 8 XI n. s.

⁶⁵ Zob. S. Przybyszewski, *Moi współcześni. Cz. 1: Wśród obcych*, Warszawa 1926, s. 273—275. Por. J. Tynecki, *Tadeusz Miciński. Młodość — początki literackie*, „Prace Polonistyczne”, S. XVI, 1960, s. 186—190.

⁶⁶ Por. T. Miciński, *Wieczni wędrowce*, „Chimera” t. 7: 1904, s. 23—31.

⁶⁷ Informują o tym *Listy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) do Tadeusza Micińskiego...*, s. 286 i 288, przypis 1: „W «Nowej Reformie» (nr 175 z d. 12 VII 1895) mieści się nie podpisany felieton Micińskiego o świeżo wydanym [...] tomie nowel Sewera p. t. *Zaiotnica* i o powieści *Na szerokim świecie* (Kraków 1895)”.

⁶⁸ Drukowane były w „Ateneum” 1896, t. 2, s. 32—36. Z tego, że Miciński przesłał *Łazarzy* do „Ateneum”, M. Dobrowolska cieszy się już 22 X 1895 r. (BN 7257, vol. 1, k. 144).

Przypomnijcie sobie Tarnowskiego, Malinowskiego⁶⁹, Lewickiego i innych wrogów prawdziwych talentów, postępu i samodzielności — nie pozwólcie, by ten uniwersytet, który zabija ducha i zdolności, a wysuwa na pierwszy plan służki, pionki lub miernoty, pysznił się, że byliście jego uczniem. Ani profesorom (z wyjątkiem Baudouin'a de Courtenay), ani kolegom krakowskim nie należy się od Was nic, nic, nic prócz wzgardy i zapomnienia. Raczej po zdobyciu rozgłosu, uznania i wiedzy w zagranicznym uniwersytecie przyjeździe do Krakowa po to jedynie, aby mu blasku użyzyć i dać jałmużnę — nie zaś po to, aby zaczerpnąć światła w jego zakopconej i kopczącej latarni. Niech te ogłupiałe, ciasne, scholastyczne, zakute łby będą pozbawione możliwości szczytowania się, że na niwie użyźnionej kałem ich pseudo-wiedzy wyrastają talenta⁷⁰.

A zatem jeszcze jedna presja, wobec której powrót do Krakowa oznaczałby utratę twarzy w kręgach koleżeńskich. Nie jest to przytem Kraków filistrów użyźniających grunt pod rychłą młodopolską legendę, ani też Kraków szacownej uniwersyteckiej tradycji. Przeciwnie, jest to Kraków zastoju umysłowego sprzymierzonego z c.k. biurokracją na katedrach, która budzi odruchową nienawiść studiującej młodzieży. Tej zaś resentymenty są tak gwałtowne, że neglizuje się je bodaj i dziś jeszcze. Gdy tymczasem stan taki trwał co najmniej jedno już pokolenie. Ze wszech miar interesująca na przykład wydaje się zbieżność doświadczeń Ignacego Radlińskiego i Tadeusza Micińskiego podczas ich studiów w Krakowie. Doświadczenia Micińskiego z grubsza już znamy, wypada więc odwołać się teraz do wspomnień Radlińskiego.

Ukończył uniwersytet w Kijowie w 1867 r. ze złotym medalem i z szansami na objęcie tamże katedry łaciny lub filozofii. „Lecz ta kariera naukowa — napisze — oparta o katedrę uniwersytecką otwarta mi była w Rosji, gdzie przy ówczesnych warunkach politycznych wszelka myśl swobodna dławiona systematycznie, rozwijać się nawet w nauce nie mogła. [...] Pod wpływem przedzierających się do Kijowa wielce mętnych, gdyż nieokreślonych i niepewnych wieści o jakoby mających wchodzić w Galicji swobodach politycznych i związanych z nimi — naukowych, postanowiłem wyjechać do Krakowa”. Owładnięty obsesją uzyskania

⁶⁹ Wiktor Luboradzki był wychowankiem profesora Lucjana Malinowskiego. Na posiedzeniu AU 8 X 1894 r. L. Malinowski odczytał sprawozdanie Luboradzkiego, „uczni filologii słowiańskiej, ze studiów nad gwarą ludową w Szczawnicach i okolicy, podjętych z polecenia Akademii Umiejętności” („Czas” 1894, nr 228, *Kronika*).

⁷⁰ BN 7258, vol. 2, k. 185—185 v. W. Luboradzki do T. Micińskiego do Lipska. [Kraków ok. 4 XI 1895]. Datę ustalono, opierając się na tym, że Luboradzki chciał być „jednym z pierwszych”, którzy donoszą Micińskiemu o nagrodzie „Czasu”, a wyniki konkursu ogłoszono 4 listopada. Por. K. J a b ł o Ń s k a, *Kazimierz Tetmajer. Próba biografii*, Kraków 1969, s. 51.

paszportu zagranicznego, który wyrabiał całą zimę 1867/68, na wiosnę 1868 — po drodze do Krakowa — znalazł się Radliński w Warszawie. Tam nakłaniany był przez rektora Mianowskiego do objęcia docentury w Szkole Głównej po Stefanie Pawlickim, pragnienie jednak działalności naukowej w warunkach swobody, przeważało. Radliński zaopatrzył się jedynie w listy polecające od Jana Plebańskiego do profesorów i działaczy politycznych w Krakowie: do Józefa Kremera, do prezydenta miasta — Józefa Dietla i do Józefa Szujskiego. W efekcie:

Pierwszych dni maja już byłem w Krakowie. Nazajutrz po przybyciu zapisałem się w poczet studentów na wydziały Kremera (filozofia), [Alfreda] Brandowskiego (klasycyzm), Józefa Łepkowskiego (historia sztuki), [Karola] Mecherzyńskiego (literatura polska), [Antoniego] Walewskiego (historia). Miałem bowiem zamiar po wysłuchaniu przez dwa semestra wykładów obowiązujących a nawet nieobowiązujących dla własnego zadowolenia poddać się tak zwanemu rygorozum dla uzyskania stopnia doktora. Dość mi było atoli rozmówić się z kilku profesorami, poznać kilku studentów, by zrozumieć, że zupełnie inny nastrój ich ożywił niż ten, jaki odkrywałem w niektórych profesorach i docentach kijowskich, a głównie — w zbliżonych do siebie kolegach. Nie znalazłem w tych ludziach nawet śladu tego, co Francuzi nazywają *esprit des sciences*, który według nich jest *superieur aux sciences mèmes*, a który obecnie uzyskał nazwę *Myśl Wolna*, utrzymuje naukę, przetwarza społeczeństwo...

Kremer, gdym mu opowiedział o celach mego przybycia do Krakowa, otrzeźwił mnie tymi mniej więcej słowami: szkoda wszak u was mogłeś pan zdobyć bardzo dobrze płatne stanowisko. Miał on na widoku prywatne guwernerstwo u magnatów na Kresach. Studenci każdą rozmowę rozpoczynali i kończyli, że takie pomysłyne rygorozum przyniesie im taką i taką ilość guldenów. Innych celów nauki nie uznawali. Innymi ideałami się nie rozgrzewali, po prostu nie uznawali... Przy tym kwestia utrzymania stała się dla mnie paląca. Byłem w zupełnie obcym pod względem stosunków towarzyskich i jakby to nazwać, co więcej duchowych, mieście [...]

„Zbliżyć się do studentów krakowskich nie mogłem — stwierdza dalej Radliński. — Ugrzeczniony ale zupełnie obojętny chłód, jaki panuje zwykle pomiędzy ludźmi, sobie obcymi, których nic nie wiąże ze sobą, mnie od nich wciąż oddalał”. Szczupłe grono bliższych znajomych stanowili dwaj studenci z Królestwa — z Lublina i z Warszawy. „Żadnego krakowianina a nawet — Galicjanina. Główną rozrywkę dostarczała przeprawa przez Wisłę, na Rybaki, wioszczynę z kilkunastu chat złożoną, spacer za nią po polach, w niej raczenie się mlekiem tanim”.

„Spotkany zawód, aczkolwiek zasłużony”, męczył Radlińskiego i „nasuwał zamiar jak najprędszego wyjazdu”. Szujski doradził mu powrót do Warszawy, w której Radliński znalazł się już we wrześniu 1868 r., wykorzystawszy jeszcze paszport dla odwiedze-

nia Drezna (dokąd przybył pod koniec czerwca tegoż roku)⁷¹. Krakowskie studia Radlińskiego nie trwały zatem nawet dwóch miesięcy. Osiadł w Warszawie na całe życie jako nauczyciel gimnazjum i prywatny uczonek, skoro od rosyjskiego uniwersytetu warszawskiego (przemianowanego w 1870 r. ze Szkoły Głównej) się odzegnał.

Radliński przebywał wprawdzie w Krakowie niepełne dwa miesiące 1868 r., Miciński zaś studiował tam dwa lata (1893—1895), niemniej pewne zbieżności losu łatwo są tu uchwytnie: studia poprzedzone guwernerką na Kresach (Radliński był guwernerem w Rzeszczowie pod Kijowem w l. 1862/63)⁷², pragnienie swobodnego rozwoju w warunkach „wolnej myśli” i rozczarowanie do faktycznych stosunków, panujących w tej części Polski, która z daleka łudziła pozorami liberalizmu⁷³. Na tle takiego rozczarowania zdławiony carskim despotyzmem „idealizm” części inteligencji rosyjskiej zostaje rewaloryzowany. Co więcej, wobec społecznego immobilizmu i intelektualnego застоju w „liberalnej” części kraju, kultura rosyjska zyskuje siłę przyciągającą. Nie tyle zresztą wprost, co za pośrednictwem kulturowego i obyczajowego synkretyzmu panującego w polskiej warstwie szlachecko-ziemiańskiej na kresach⁷⁴. Ten synkretyzm odcisnął swoje piętno na Radlińskim, urodzonym w Dubnie, niemniejszy też był wpływ tego zjawiska na Micińskiego. Zajmował się on nie tylko roczną guwernerką na Polesiu, a potem — pamiętamy — stale odwiedzał je podczas wakacji, lecz był systematycznie informowany o wszystkim, co się tam dzieje, w obszernych listach. To, co z tej korespondencji zachowało się do dziś, stanowi wielesetstronicowy zespół, pozwalający na pełną niemal analizę panujących tam stosunków ekonomicznych, społecznych i obyczajowych, ujętych także od strony zainteresowań kulturalnych i literackich poszczególnych osób. Tutaj jednak wystarczy zasygnalizowanie takiej możliwości; wystarczy wskazanie, że wobec negatywnych do-

⁷¹ I. Radliński, *Mój żywot*, Łuck 1938, s. 46—48.

⁷² O tym epizodzie *Mój żywot*, s. 39—41.

⁷³ O Radlińskim napisano ostatnio: „Gdyby mieszkał w Galicji lub w Poznańskim, nie wydałby pewno ani jednej książki, nikt tam bowiem nie odważyłby się ryzykować nakładu tak niecenzuralnych prac wobec siły i rozwielmożnienia ortodoksji” (C. Lechicki, *Ignacy Radliński jako religioznawca*, „Euhemer” 2: 1958, nr 1, s. 46).

⁷⁴ Mówi się nawet o sarmatyzmie naukowym Radlińskiego. „Znów zemściła się [na książce Radlińskiego *Jehowa, mrok średniowiecza i król pruski Wilhelm II*, Warszawa 1919] — pisze Lechicki (*op. cit.*, s. 43) — nieznamość literatury przedmiotu, bagatelizowanie strony filozoficznej, abstrahowanie od porównawczej historii religii, słowem sarmatyzm w badaniach religioznawczych”.

świadczeń krakowskich Micińskiego i Radlińskiego synkretyzm kulturowy ówczesnej Białorusi i Ukrainy jest punktem odniesienia kontrastującym, i że za przesłoną tego synkretyzmu wabi i pociąga kultura rosyjska. Synkretyzm zresztą, to nie tylko kwestia wyboru wartości kulturowych, lecz także sposób ujmowania rzeczywistości w określonych kategoriach poznawczych lub przedstawiających, o czym przekona się łatwo każdy, kto z tego punktu widzenia spojrzy choćby na obrazy Chagalla.

Kompleks rozczarowań i zwichnięcie kariery, niemożność jej instytucjonalnego potwierdzenia, kieruje Radlińskiego na drogę prywatnego szperactwa naukowego, Micińskiego zaś — ku poszukiwaniom metafizycznym. Niemniej jednak zarówno religioznawcze badania Radlińskiego, jak irracjonalne poszukiwania Micińskiego mają rozwiązać ich problemy światopoglądowe. Radliński idzie drogą scjentyzmu, Miciński szuka sankcji dla swych niepokojów. A przecież w immanentnej budowie ich myśli, w przesłankach określających wybór kategorii, odnaleźć można coś pokrewnego: synkretyzm i mistyczne, zasadniczo panteistyczne, tęsknoty. Obu im przyświeca też wiara, że zarówno asyro-babilońskie studia Radlińskiego, jak gnostyczne błąkania Micińskiego mają przecież związek ze stanem moralnym społeczeństwa i przyczynią się do jego uszlachetnienia. Synkretyzm akcentowany jest nawet w tytułach prac Radlińskiego, zestawiających niejednorodne zjawiska: *Jezus, Paweł, Spinoza*⁷⁵; *Katoiicyzm, modernizm i Myśl Wolna*; *Dwa dokumenty ludzkości (Dziesięcioro przykazań bożych i Deklaracja praw człowieka)*; *Jehowa, mrok średniowiecza i król pruski, Wilhelm II*; nadrealistyczne aspekty zaś twórczości Micińskiego nie są niczym innym, jak przejawem synkretyzmu w sztuce. Co więcej, antropologia w swym prekursorskim

⁷⁵ Z okazji książki *Jezus, Paweł, Spinoza* (Warszawa 1912) Lechicki (op. cit., s. 44) zauważa: „Nie wydaje się szczęśliwym i trafnym zestawianie i porównywanie kategorii różnorodnych, w czym zresztą Radliński nie był odosobniony. Wszak i Eucken umieścił Jezusa wśród wielkich myślicieli historii filozofii, a Paulsen przeciwstawił go jako wychowawcę — Schopenhauerowi”. Synkretyzm był negligowany kategoriami heglowskimi, strukturującymi przedmiot badania w triady. Jezusa, Pawła, Spinozę Radliński traktuje — znów wg Lechickiego — jako postaci „reprezentatywne w najwyższym stopniu dla swej rasy i swego narodu w stosunku do narodów obcych, a związane w jednakowym stopniu wyklęciem przez swój własny naród. Nauczanie Jezusa i Pawła znalazło odpowiednie uzupełnienie i dziejowe wyjaśnienie w dziele Spinozy, który stał się ich antytezą”. Chodziło też jednak o zaakcentowanie zasady postępu, o — powie Lechicki — „oświecenie procesu stopniowej emancypacji Żydów od Zakonu przez Jezusa, Pawła, Spinozę”.

stadium, kiedy zajmował się nią Radliński⁷⁶, a i dziś jeszcze, dostarcza materiału dla wciąż synkretycznej sztuki „nowoczesnej”. Byłoby więc celowym porównawcze zbadanie, ile też z lektur Radlińskiego weszło do gnostycznych rojeń autora *Nietoty i Xiędza Fausta*. Stykał się przecież z Radlińskim osobiście⁷⁷ i w *Walce o Chrystusa* (1911) publicznie wyraził mu swe poważanie⁷⁸.

Jedno tylko rozróżnienie między Micińskim i Radlińskim, przy określonym podobieństwie ich doświadczeń, jest bezwzględnie konieczne. Doświadczenia Radlińskiego są samotnicze; w próżni środowiskowej, poza jakąkolwiek szerszą organizacją⁷⁹. Miciński w takiej próżni już nie działa. Jest pewne w świetle ostatnich badań, że w warszawskim gimnazjum należał do tajnych kółek młodzieży, że w Krakowie wykazywał znaczną aktywność polityczną i społeczną; studenci — Królewiać, w większości „radykałowie”,

⁷⁶ Wg Lechickiego (*op. cit.*, s. 39—40) Radliński do 1884 r. pracował nad językami, historią i piśmiennictwem ludów starożytnego Wschodu, w l. 1890—1900 pogłębiał antropologiczne badania w zakresie prehistorii, archeologii i etnologii, od 1900 zaś zajął się historią religii.

⁷⁷ O tym, że Miciński odwiedzał dom Radlińskiego w Warszawie na Koszykowej mówił mi w 1968 r. mieszkający w Łodzi sędzia Józef Nawrocki, w tamtych latach będący sublokaterem autora *Dwóch dokumentów ludzkości*, co potwierdza L. Krzywicki we wstępie do *Mojego żywota Radlińskiego* (wspomina on, że w szczupłym mieszkaniu badacza „jedne drzwi prowadziły do kuchni — w niej zamieszkiwał młodzieniec pochodzenia proletariackiego, zatrudniony podczas dnia gdzieś w mieście, a w pozostałych godzinach sprząający mieszkanie”).

⁷⁸ T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, Warszawa 1911, s. 44. *Walka o Chrystusa* była polemiką z książką A. Niemojewskiego *Bóg Jezus* (1911). Szacunek, jaki wyraża Miciński Radlińskiemu należy też widzieć w kontekście rozejścia się Radlińskiego z Niemojewskim z powodu książki tego ostatniego. Radliński pozostał wierny szkole historycznej badań religioznawczych i odciął się od lansowanej przez Niemojewskiego szkoły „astrologicznej”, tłumaczącej Pismo św. jako tekst symboliczny. Powody rozejścia były więc głębokie. „Radliński był — stwierdza Lechicki (*op. cit.*, s. 47) — przedstawicielem postępowego nurtu liberalnego intelektualizmu [...]. Religioznawstwo uprawiał z tych samych pozycji, co Renan i Loisy, stał się wiernym odbiciem orientacji, w pewnym sensie ich polskim epigonem. Wśród pozytywistów warszawskich miejsce Radlińskiego gdzieś między Świętochowskim, Karłowiczem a Nałkowskim, jeśli chodzi o światopogląd racjonalizmu krytycznego i nastawienie ideologiczne. Był umiarkowanym pozytywistą i umiarkowanym wolnomyslicielem. [...] Urodzony analityk [...]. Punktem honoru uczonego była dla niego idealna przedmiotowość”.

⁷⁹ Jedynie okres studiów kijowskich odznaczał się większą ruchliwością społeczną Radlińskiego, potem żył w kręgu nielicznych przyjaciół, do których zaliczali się L. Krzywicki, W. Nałkowski i — podczas krótkich wypadów do Warszawy — Baudouin de Courtenay. Dopiero rewolucja 1905 r. przyniósłszy nieco swobód, pozwoliła Radlińskiemu na szerszą działalność publiczną, przejawiającą się głównie w postaci odczytów i wykładów.

krakowscy stańczycy, zbuntowani przeciwko Uniwersytetowi młodzi „gniewni” wywierają nań określone naciski. Nawet w przychylnych dlań listach z Polesia Miciński odbiera niekiedy głos opinii, którą traktować musi jako presję środowiskową. Samotny Radliński żyje w kręgu reminiscencji kulturowych z kresów i dopiero pisane u schyłku życia wspomnienia zaświadczą, jak głęboko nimi nasiąknął. Miciński zaś stale znajduje się w kręgu presji, wśród których nie umie wybierać, między którymi niejednokrotnie lawiruje, szukając nadrzędnego, choćby irracjonalnego stanowiska — powyżej nakładających się na siebie partykularyzmów. Słowem, Miciński dramatyczniej przeżywa niejednoznaczność kultury i obyczaju, eklektyzm i sprzeczności myśli. Dramatyczniej, a zarazem — biorąc rzecz ze stanowiska epistemologicznego — bierniej, bo — dla przykładu — w *Nietocie* symbolikę nietotyżmu czyli skarlenia podyktować mogła tylko niemożność eliminacji sprzeczności, zawartych u podłoża antynomii pisarza.